



KURIER Wileński

PIĄTEK, 28 KWIETNIA 1995 R.
Nr 82 (12613)

Prezydent republiki odwiedził Kowno

We czwartek prezydent Litwy Adamas Brazauskas przebywał w Kowno.

Prezydent odwiedził na wstępie prywatnych rodzin indywidualnych Litwinów kowniański Linę i Kęstutisą Brazauskasów we wsi Dievogala, gminy Kowno. Gospodarze pokazali doświadczenia gościowi zagrodę, przechowywanie warzyw na 200 ton, maszyny techniczne i in. Następnie odbyła się rozmowa w mieszkaniu Brazauskasów.

Kolejną Agirdas Brazauskas odwiedził do firmy "Kauno baldai".

W godzinach popołudniowych odbyła się rozmowa z kardynałem Vincentas Sladkevičiusiem, spotkanie z Samarckiem Kowna.

Wizyta premiera w Wenezueli

W Wenezueli kontynuację wizyty w ramach delegacji rządowej Litwy z premierem Adolfasem

Sladkevičiusiem. Interesuje delegację w tym państwie ropa naftowa, możliwości zakupu i importu jej produktów. W 1976 r. w Wenezueli znajdowało się przedsiębiorstwo naftowe, co oznaczało, że w tym państwie za prawnymi datami odnośnymi narodowości Litwinów tej gospodarki należy do państwa, czemu nie należy podlegać programowi.

Mimo wielkich bogactw naturalnych, gospodarka wenezuelska nie jest najlepiej. Notuje się tu 100 proc. inflacji.

Odbyły się rozmowy Litwinów z kierownictwem spółek naftowych "CAGOVIP", "BITOR", ogromne przedsiębiorstwa "Petroles de Venezuela SA" (PDVSA), członkami rady Ministrów, Energetyki i Górnictwa Wenezueli.

"Z BITOR" — korporacja, zajmująca się produkcją najnowszego rodzaju paliwa — oremulsiu — prototypu węgla. Trzeba pamiętać o tym, że w tej sprawie — ona i przewoźnik paliwa.



Dziś przybywa do Wilna prof. Zbigniew Brzeziński

Jutro — rozpoczyna się konferencja nt. "Od komunizmu do demokracji: polskie i litewskie doświadczenia"

Profesor Brzeziński mówi o sobie, że jest Amerykaninem, który sercem pozostał przy Polsce. Urodził się w Polsce, ale wychowywał się i dojrzewał w Ameryce Północnej, najpierw w Kanadzie, a później w Stanach Zjednoczonych. W swojej książce pt. "Cztery lata w Białym Domu" o swojej przynależności narodowej profesor Brzeziński pisze tak: "W politycznym sensie tego słowa jestem Amerykaninem, ale Amerykanin nie dzieli z innymi obywatelami swego państwa wspólnej przeszłości, lecz wspólną przyszłość, opartą na tej samej wierze w prawdziwą wolność jednostki, w demokrację i równe szanse życiowe dla każdego. Dlatego można być

równocześnie dobrym Amerykaninem, poczuwającym się do obowiązku lojalności wobec swego państwa i zachować korzenie tkwiące we własnym dziedzictwie historycznym i kulturalnej przeszłości, jaką dla mnie osobiste jest Polska".

O tym, że pomimo wcześniejszej rozłąki z Polską prof. Brzeziński na zawsze zachował korzenie tkwiące w jej historycznym i kulturalnym dziedzictwie świadczy m.in. wspomnienie Jana Nowaka-Jeziorańskiego, który tak oto opisuje swoje pierwsze spotkanie z tym człowiekiem: "W roku 1953, w początkach działalności Radia Wolna Europa, odwiedził mnie w Monachium młody, dwudziestopięcioletni Polak,

który uzyskał właśnie stopień doktora i wykładał już na elitarnym uniwersytecie amerykańskim Harvarda. Był doskonale zorientowany w sytuacji w Polsce i w całym bloku sowieckim (...) Byłem pod wrażeniem tego spotkania i rozstawałem się ze Zbigniewem Brzezińskim w przekonaniu, że zapowiada się na wybitnego uczonego. Nie przyszło mi do głowy, że rozmawiam z pierwszym Polakiem, który w ćwierć wieku później znajdzie się w Białym Domu jako doradca Prezydenta Stanów Zjednoczonych i wywrze poważny wpływ na politykę supermocarstwa".

(Dokończenie na str. 3)

Dziś w numerze:

2 str.

W celu uniknięcia różnych nadużyć związanych z pomocą i dobroczynnością, Sejmowi zostanie zgłoszony projekt nowelizacji ustawy o dobroczynności i pomocy.

3 str.

Na wczorajszej sesji Rady Miejskiej 14 raz z kolei omawiana była sprawa prywatyzacji lokali redakcyjnych, które znajdują się w gestii samorządu.

4 str.

Przywódca Czecheni wyraża gotowość rozmów z Rosją. Niestety, Rosja nie kwapi się do nich.

5 str.

Warszawski "lomiarz" skazany na 25 lat więzienia.

6 str.

Czytelnik Kazimierz Wolodko: "Kurier Wileński" — to jedyna codzienna gazeta, która rzetelnie oświetla na swych łamach problemy związane z rolnictwem na Wileńszczyźnie.

7 str.

Od dziesiątków lat "Kotwica" jest zgraną rodziną. Tańcząca, rozśpiewana młodzież, wspaniale harmonizuje ze starszym pokoleniem.

8 str.

Cela Konrada pamięta "najeźdźcę" "Kwadrę", młodych Żagarystów. Tu był Teodor Bujnicki — ojciec prof. Tadeusza Bujnickiego, Wacław Borowy, Konrad Górski, Marian Zdziechowski, Konstanty Ildefons Gałczyński.

9 str.

"Willa". Z finansami zawsze było krucho. W początkowym okresie, przy współudziale społeczeństwa polskiego Wilna i okolic była zorganizowana loteria, w której cały dochód wpłynął do kasy zespołu.

10 str.

Urodziła się w Brińsku w śpiewającej rodzinie, jej piosenki nazwisko nie brzmiało Czudakowa, lecz Makowska.

SENTENCJA DNIA

Marzenia zwykle się spełniają, ale nie tak i nie wtedy, kiedy tego pragniemy.

M. Dąbrowska

Znad Wili

Radio 73.34 / 103.8 FM

16.05 -

"Zwariowana Dziewiętnastka" - lista przebojów Radia "Znad Wili" (sobota)

"Willa" — u źródeł 40-lecia

O autorze wspomnień — Stanisławie Krzywickim

Na zamieszczonym zdjęciu widoczny Wiktoria Turonowska, wieloletni dyrygent zespołu. Dziś wspomniani autorzy, o nim, o tym, jak zdołał się Stanisław Krzywicki wyodrębnić od 1955 do 1970 z tego samemu zespołu — pier-

wszemu zespołu. Stanisław jest stałym Czytelnikiem "Kuriera Wileńskiego" i autorami wielu publikacji. Był także członkiem całego szeregu informacyjnych i kulturalnych korespondentów. Pierwsza wzmianka pt. "Willa" w "Kurierze Wileńskim" z 1955 roku, a ostatnia 1 lipca 1953 roku. W tym czasie Stanisław Krzywicki w Wilnie i rywalizacji z zespołem, którego dobra gra i muzyka przyciągała również Stanisława

Absolwent polskiej szkoły średniej nr 5, wydziału przyrodniczego Uniwersytetu Wileńskiego, jako inżynier — geolog kierował laboratorium w Instytucie Badań Inżynierskich, wielokrotnie reprezentant Wilna oraz republiki w siatkówce — sercem i duszą był w "Wili", tutaj śpiewał w chórze i grał w kapeli. Tutaj spotkał swoją przyszłą żonę, uroczą chórystkę pannę Krystynę z d. Żyngielównę. Do "Wili" uczęszczała Wiesława, córka państwa Krzywickich.

Pan Stanisław przy współudziale Stanisława Jakutisa ułożył tekst do poloneza powitalnego, którym w swoim czasie zespół rozpoczynał każdy swój występ. Ten sam duet przygotował opracowanie sceniczne programu wileńskiego pod nazwą "Wieczorka w Mejszago". Obecnie Krzywicki jest prezesem Polskiego Klubu Dyskusyjnego.



Państwo Krzywicki tradycyjnie uczestniczą w koncertach weteranów "Wili" z okazji jej jubileuszy — śpiewają w chórze. 5 maja br. znowu rozlegnie się ich śpiew podczas występu byłych chórzystów zespołu, poświęconego jego 40-leciu. Bo, jak się zwierzał pewnego

razu Stanisław Krzywicki, "kontakty z «Wilią» są mocne i chyba nigdy się nie urwą, tutaj zostało serce". Świadczy o tym jego wspomnienia, które dzisiaj zamieszczamy na str. 9.

Jerzy SURWIŁO

Kalejdoskop wiadomości

Posiedzenie dowódców wojskowych w Brukseli

W brukselskiej siedzibie NATO odbyło się posiedzenie dowódców wojskowych NATO oraz dowódców wojskowych partnerów współpracujących. Było to czwarte doroczne posiedzenie, na którym dowódcy sił zbrojnych debatują na temat współpracy wojskowej w ramach programu współpracy wojskowej Rady Północno-Atlantyckiej "Partnerstwo dla pokoju".

Dowódcy wojskowi Litwy Jonas Andriškevičius spotkali się również z dowódcami wojskowymi Danii, Wielkiej Brytanii i Polski oraz omówili program dwustronnej współpracy.

"Obcy" A. Camus — na scenie wileńskiej

Na kilka dni przed premierą w Akademickim Teatrze Dramatycznym odbyła się konferencja prasowa twórców nowego spektaklu "Obcy".

Spektakl według jednoimiennej powieści Alberta Camusa na małej scenie Akademickiego Teatru Dramatycznego wystawia reżyser Gintaras Varnas. Jest to historia człowieka, który do niego się nie wtrąca, w życiu wybrał pozycję obserwatora. W spektaklu gra 17 aktorów. Premierę przedstawienia na małej scenie tego teatru odbędzie się w dniach 30 kwietnia oraz 3 i 6 maja.

Prenumerata rosyjskich i łotewskich wydań

Przedsiębiorstwo państwowe "Lituvos paštas" rozpoczęło prenumeratę periodyków na drugie półroczie. Na wszystkich pocztach kraju potrwą ona prawie przez miesiąc — do 23 maja.

Na Litwie można zaprenumerować periodyki, literaturę naukową dwóch państw — Rosji i Łotwy.

Sytuacje ekstremalne będą omawiane w NATO

Na posiedzenie planowane w brukselskiej siedzibie NATO zebrał się dziś członkowie głównego komitetu cywilnego planowania ekstremalnego NATO oraz partnerzy w ramach programu "Partnerstwo dla pokoju". Litwę reprezentuje dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Cywilnego płk Gediminas Polukas.

Przedstawiciel Litwy zamierza również zaprosić członków komitetu i partnerów na mające się odbyć we wrześniu w Wilnie sponsorowane przez USA seminarium imitowane ekstremalnych sytuacji, na którym rozpatrzone zostaną problemy ochrony ludności w razie awarii jądrowej EA.

A. Brazauskas przyjął przedstawicieli zagranicznych spółek inwestycyjnych

Prezydent A. Brazauskas przyjął przybyłych z inicjatywą międzynarodowego funduszu inwestycyjnego "Baltic Fund" (USA) na Litwę przewodniczącego komitetu polityki inwestycyjnej spółki Rockefellera (Wlk. Brytania) Murry'ego Logana oraz dyrektorów "Baltic Fund" (USA) Shahriara Ah'ego i Hamida Ladjevadorę.

Spółka Rockefellera zajmuje się inwestycjami majątkowymi na całym świecie. Jej majątek sięga 3 mld USD. Spółka wielkie inwestycje ułokowała również w "Baltic Fund".

Doblego końca badanie dokumentów o A. Lileikis
Prokuratura Generalna Litwy pod koniec tego tygodnia lub na początku przyszłego zdecydowała, czy należy wszcząć powództwo przeciwko zamieszkalemu w USA Litwinowi Aleksandrowi Lileikisowi, podejrzewanemu o prześladowanie Żydów w okupowanej przez nazistów Litwie.

Decyzja zostanie powzięta po zakończeniu badań dokumentów, otrzymanych z Departamentu Sprawiedliwości USA.

W archiwach litewskich nie znaleziono dokumentów, które by w dostatecznym stopniu potwierdziły winę A. Lileikisa.

Klub "Santara" buduje dom dla wziętą politycznego

Czynny przy Partii Niepodległości klub "Santara" w ramach opracowanego przez swych specjalistów programu "taniego, ekologicznie czystego domu" wkrótce zacznie budować dom bytemu wziętymu politycznemu wilińnianowi Algimantasowi Lisauskowi. Będzie to dom z tanich brykietów torfowych oraz zieleni płyt w cenie do 40 tys. Lt.

Partia Niepodległości powstała w roku 1990. Liczy ponad 500 członków.

A nuż się szczęście uśmiechnie?

Firma "Olijeja", założona przy Litewskim Narodowym Komitecie Olimpijskim, nabawem wszystkich chętnych wypróbowała swego szczęścia za prosi o udział w loterii komputerowej "Perlas".

Jako pierwsze szczęścia w tej loterii będą mogli wypróbować mieszkańcy Wilna i Kowna. Sto komputerów loteryjnych stanie w największych sklepach stolicy.

Ile kosztować będzie losy loteryjny, organizatorzy nie powiedzieli, jedynie stwierdzili, iż będzie to "cena dostępna". Właściciele szczęśliwych losów otrzymają nagrody pieniężne, za które "będzie można nabyć nie tylko samochód, ale i o wiele droższe rzeczy".
Jak twierdzą organizatorzy loterii "Perlas", z otrzymanego zysku wspierane będą drużyny sportowe i poszczególni zawodnicy.

Prywatyzacja "Draugystė"

Rząd Litwy uchwałą z 21 kwietnia określił stopień prywatyzacji państwowej firmy obsługi gości republiki "Draugystė", której sięga 30 proc. Głównie Komisji Prywatyzacji zlecono włączenie firmy "Draugystė" do najbliższego programu prywatyzacji i przyznanie jej pracownikom prawa nabycia pakietu akcji na zasadzie pierwszeństwa.

Alkoholowo-polityczny błąd

Na posiedzeniu Sejmu starosta frakcji LDDP G. Kirkilas przyznał, że dopuszczono się "politycznego błędu", zabraniając reklamy napojów alkoholowych, co miało wpływ na wynik wyborów.

Bankrutwo "Pantery"

Kierowna przez Michała (Maikla) Brandajana głośna spółka "Pantera" (nazwę "M and S International") oficjalnie została ogłoszona jako bankrut. Ślady "Pantery" przez drugi okres wiodły do Niemiec, Polski, Belgii, USA. Oficjalnie przedstawiciel "Pantery" na Litwie M. Kaplan, A. Ajenstaitis, J. Gudaitis niejednokrotnie wchodził dziennikarzom po sądach, żądając sprostowania informacji, iż firma ich miała związek z mafią.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotowała Łucja BRZOZOWSKA

W rządzie republiki

Na posiedzeniu omówiono ponad 30 kwestii

Omówiono możliwość zarejestrowania wspólnego przedsiębiorstwa litewsko-austriackiego "Eko Energo". To przedsiębiorstwo miałyby prawo użytkowania zasobów wodnych do produkcji energii elektrycznej w mialach elektrowni wodnych poprzez ich zakładanie przy obiektach hydrotechnicznych, dzierżawionych w trybie konkursowym. W pracy dzierżaw obiektów zostałyby rozpisane konkursy, w pracy komisji wzięłyby udział przedstawiciele Ministerstwa Ochrony Środowiska.

Przyjęto uchwałę, mającą na celu uregulowanie uszczelnienia opłat komunalnych dla osób wyjeżdżających (na naukę, kurację itp.). Jak dotychczas, mimo czasowego niekorzystania z usług komunalnych, mieszkańcy musieli uiścić opłaty.

Pracownicy państwowej inspekcji podatkowej zarządu badania wykroczeń ekonomicznych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz zarządu Funduszu Opieki i Kuracji sprawdził, jak kilka instytucji przestrzega trybu, regulaminującego dobroczynność i pomoc. Dane kontrolny wykazywały, iż nieradko korzystający z pomocy nie dbają o należyte ewidencje, unikają prawidłowej oceny wartości udzielanej pomocy. W celu uniknięcia różnych nadużyć Sejmowi zostanie zgłoszony projekt nowelizacji ustawy o dobroczynności i pomocy.

Urażono, że obokrajowcy, handlujący na straganach kraju, muszą nabyć patenty. Ustalono tryb wydawania patentów, ich wzór, wysokość opłaty patentowej. Patenty wydawać będzie administracja targowiska. Sejmowi zgłoszony zostanie projekt nowelizacji kodeksu postępowania karno-administracyjnego Republiki Litewskiej. Zaleca się obokrajowcom handlujących bez patentów karać grzywnami w wysokości od 200 do 1000 Lt. oraz konfiskować towary.

Częściowo zmieniono regulamin wypłaty stypendiów państwowych. Uzdolnionym młodym artystom i naukowcom w wieku do 35 lat stypendia państwowe (w wysokości czterech minimum socjalnych miesięcznie) zamiast dwóch dotąd przynajmniej się na rok.

Zatwierdzono tymczasowy regulamin Dzielącego Dому Poprawczego. Jest on państwową instytucją kształcenia ogólnego i wychowania o specjalnym rygorze, przeznaczoną dla asygnacji nieletnich.

Przyjęto uchwałę w sprawie zagranicznych delegacji służbowych. Uzupełniono i uaktualniono listę funkcjonariuszy, dla których mogą być zwiększone normy diet oraz wynajmu powierzchni mieszkalnej, uaktualniono tryb rekompensaty wydatków na delegację pracowników budżetowej.

Ministerstwo Komunikacji do 1 września 1995 r. ma opracować metodykę ustalania norm paliwa dla samochodów. Metodyka ta będzie obowiązywała wszystkie instytucje i organizacje państwowe.

Urażono, że naczelny powiatów może sprzedawać lub dzierżawić parcele w trybie pozaokupacyjnym obywatelom i osobom prawnym oraz fizycznym, którzy 50 proc. ustalonej sumy środków docelowych za porozumieniem z merem samorządu przekaza samorządowi. Pieniądze przeznaczone zostaną na budowę istotnych dla miasta i wsi obiektów oświatowych, kulturalnych, ochrony parków publicznego, administracyjnych oraz infrastruktury inżynierii. Osoby, które poza aukcją otrzymały parcele, takie obiekty będą mogły wznosić też na własny koszt, a 50 proc. przekazać do funduszy reformy rolniczej w charakterze rekompensaty za wykupioną ziemię.

Z konferencji prasowej WPSZT

25 firm niemieckich pragnie przystąpić do współpracy

W Wileńskiej Pomaturalnej Szkole Technicznej odbyła się konferencja prasowa na temat przemysłu maszynowego oraz budowlanego. Omówiono też sprawy szerszego sympozjum, które się odbędzie w dniach 19-21 czerwca br.

Kierownik przyszłego sympozjum, który organizują specjaliści niemieccy Klaus Littschwager powiedział, że po uzyskaniu niepodległości w krajach bałtyckich powstał cały szereg nowych zadań i problemów. Jednym z takich jest utworzenie nowej infrastruktury. Klaus Littschwager wyraził zadowolenie z postępujących reform gospodarczych na Litwie, Łotwie i w Estonii. Jego zdaniem, szczybieć nam w innych krajach postkomunistycznych rozwijają się inwestycje oraz rośnie eksport na zachód. Właśnie dlatego Niemcy również

postanowili zainwestować w republikę bałtyckie. 25 firm niemieckich już w czerwcu zaproponuje swoje usługi i nologię materiałów budowlanych.

Przyszły sympozjum będzie się składał z dwóch etapów: referatów specjalistycznych oraz dyskusji. Podstawowymi tematami będą technologie nowych materiałów budowlanych, kamienia blokowego, budowy i remonty dróg itp. Podstawowym będzie również zorganizowana wystawa sprzętu, maszyn i materiałów budowlanych.

Podstawowym celem przyszłej imprezy jest nawiązanie nowych partnerskich kontaktów, wymiana doświadczeń oraz w jakiejś mierze zaprezentowanie kunsztu budowlanego. W sympozjum oprócz specjalistów wezmą udział ministrowie, przedstawiciele ambasad, dziennikarze.

Julia TRY

W Sejmie RL

Krok ku Europie

Wczoraj ratyfikowano 4, 7, 11 protokoły Europejskiej Konwencji Ochrony Praw i Podstawowych Wolności Człowieka

Sejm jednogłośnie (94 — za) ratyfikował wczoraj protokoły 4, 7, 11 Europejskiej Konwencji Ochrony Praw i Podstawowych Wolności Człowieka z roku 1950. Co prawda, kierując się art. 64 tej konwencji, ustalili też swe warunki na ratyfikację w myśl art. 104 PKP, iż sankcjonowanie zatrzymanie osób podejrzanych o przestępstwo będzie mogło być tylko prokuratorskie. Ponadto Litwa uzupełniała oświadczenia art. 25 i 46 w którym się twierdzi, że na okres trzech lat używać kompetencje Europejskiej Komisji Praw Człowieka w sprawie przycięcia petycji od osób fizycznych. Republika Litwa również oświadcza, że na tenże okres uznaje jako obowiązującą jurysdykcję Europejskiego Sądu Praw Człowieka we wszystkich sprawach, dotyczących wyjaśnienia i stosowania tej Konwencji.

Zaznacze, że protokół 4 dotyczy praw osób, pozbawionych wolności. Głosi również, iż każda osoba legalnie przebywająca na terytorium jakiegokolwiek państwa, ma prawo swobodnego poruszania się i obrabiania dowolnego miejsca zamieszkania, ustala też, że nikt nie może być deportowany z kraju, którego jest obywatelem.

Choćby konstytucja RL jest zgodna z wymaganiami tego protokołu, to zaprzestanie od takiego dokumentu to bowiązuje do jego przestrzegania. Litwie, która stała się uchwytymusowe zastania, ważnym faktem jest ratyfikacja międzynarodowego dokumentu, głoszącego, że nikt nie może być zany z jego swego państwa — powiedziała Z. W. postanka Zita Siliute.

Protokół 7 Konwencji dotyczy praw obywatelskich, również osób, oskarżonych o dokonanie przestępstwa.

Czuwając nad tym, jak się przestrzega Konwencji, na Europejski Sąd Praw Człowieka, o czym głosi jej protokół 11. Z. Siliute "wolała", że Litwa dotychczas nie ratyfikowała jednego z najważniejszych, jej zdaniem, protokołów 1. Regulacje na ochronę praw własności. Mimo to, jak twierdzi, wzrasta ratyfikacja trzech protokołów — to zdecydowanie, znaczący krok ku Europie. Mieszkając w nie musiny bowiem przestrzeń i zagwarantować człowiekowi podstawowe prawa i wolności.

J. Bernatienė, wiceprzewodnicząca Sejmu RL zaznaczyła, iż Litwa przestrzegając do Karty Praw Człowieka była deklarowała przystąpienie do ratyfikacji. Natomiast om ratyfikacja międzynarodowego dokumentu, który przewidywał mechanizm ich obrony. Jeśli naruszy się, to oczekują jej urowe sankcje.

M. Visakavičius proponuje utworzenie partii robotniczej

Posel na Sejm Marijonas Visakavičius uważa, że dogłębna konieczność utworzenia partii, która broniałaby interesów robotników. Nie czyni tego żadna partia, w tym również DPPL. Robotnicy przestali być wiercy, powiedzieli oni na konferencji prasowej. Utworzenie takiej partii, jej zdaniem, konieczne jest również z tej przyczyny, iż całkowicie pracy nie bronią nawet związki zawodowe. Ich przywódca, zdaniem M. Visakavičiusa, wytyżają wszystkie uły rączy dla podzielenia majątku byłych związków zawodowych. Tworzenie partii, powiedział M. Visakavičius, powinno rozpocząć się od powołania grupy inicjatywnej. Osobiste jeszcze nie zdecydowały się, czy podejmie się takiej misji.

Najważniejszą sprawą partii byłaby obrona interesów i praw ekonomicznych oraz socjalnych robotników. Zgłaszający ona swych kandydatów do Sejmu, tena bowiem szczególnie brakuje w nim, jego zdaniem, "tuż za protokół".

Jadwiga BIELAWSKA

Kurs walut w Banku Litewskim

Bank Litewski od 28 kwietnia 1995 r. ustala następującą relację lit do walut obcych

Nazwa waluty	Lity za jedn. waluty	100 litów za jedn. waluty
Angielskie funty sterlingi	4.4590	6.3847
100 omanckich drahm	0.9899	7.9081
Austriackie dolary	2.9150	1.4624
Austriackie szylingi	0.4141	0.8853
100 austriackich monet	0.9899	0.6473
1000 białoruskich rubli	0.3478	2.8019
Belgijskie franki	0.1416	0.8256
Czeskie korony	0.1587	0.6784
Duńskie korony	0.7421	6.3033
ECU	6.3358	2.8899
Estonckie korony	0.3642	1.8454
100 litewskich peset	3.2605	0.5509
100 litów włoskich	0.2360	3.5273
100 japońskich jen	4.7781	0.2842
Kanadyjskie dolary	2.9337	0.1527
Kirgiskie somy	0.3670	3.3901
		2.9145

Walczy podzwoczone jest USD. Lity na waluty podstawowe i waluty podstawowe na lity banki wymieniają według zatwierdzonego oficjalnego kursu — 0,25 USD za 1 Lt. Pociągające nie większe od uśrednionego przez Bank Litewski wynagrodzenia za operacje wymiany. Podzwoczone waluty banki akupują i sprzedają według cen ustalonych przez same banki.

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

skup	wprowadz.
100 franków francuskich	48.41
100 marek niemieckich	170.57
100 dolarów amerykańskich	235.81
100 funtów brytyjskich	379.12
100 franków szwajcarskich	206.38

Fol. 121

Serdeczne Bóg zapłać
ks. Dariuszowi
Dziękuję z Sierawy

Wczoraj w prasie Litwy

Diena

* "I w Litwie — łoża masonów ska P-2?" — rozważania Egnatasa Janosnasa:

"Czytelniczy w starszym wieku, interesujący się życiem zagranicy zapewne pamiętający wielki skandal polityczny, który miał miejsce między innymi przed 10 laty we Włoszech, gdy tam wykryto szereg przestępstw politycznych, szpiegowanie, korupcję, przestępstwa finansowe i kryminalne, wiążące się z działalnością tajemniczej loży masonów P-2. Zdawało się, że cały kraj został ochlapany brudem "zakuszoną" w tej loży, gdzie obok siedziby ministerstwa i zawodowej szpiegów, bankierów i mafioz, parlamentarzyści i zbrodniarze bankowi, policjanci, wydawcy, pracownicy bezpieczeństwa i specjaliści z dziedziny nieruchomości. Tam, w loży, decydowano o sprawach państwowych, omawiano projekty ustaw i sposoby przepchnięcia ich w parlamencie. Tam "wpływowi agenci" najwyższych szczebli władzy otrzymywali wskazówki, tam skazywano spiski, przewroty, przewidywano "posunięcia" lobbyistów, tam porozumiewano się, rozkazywano, załatwiano. W loży P-2 robiono politykę Włoch. Później nastąpiła eksplozja — służby bezpieczeństwa, karabinierzy jednego po drugim zgarniali loży związane z P-2, wsadzili do więzień tych, których zdążyli ująć, inni popielali samobójstwo lub zostali za mordowania, uciekali z kraju i byli ścigani w innych państwach. Po rozprzeczniu loży lub zejściu do podziemia jej resztek, po grupowaniu się i zastosowaniu subtelniejszego działania, całe Włochy odetchnęły z ulgą.

Włochom jest łatwiej — dla nich masoni, przynajmniej na razie, to już miniony etap, obecnie przeżywiają "berluskonizm", którego analog można znaleźć także u nas. Przecież u nas tak jak u ludzi, jak w Europie, przynajmniej to, co najgorzej i najbardziej odrażające (mafia, korupcja, władza, przekupnictwo urzędnicze, wzrost przestępstw, "rodzina" stosunki w życiu kryminalnym i rodzinno-politycznym — w politycznym, narko- i pornobiznes itd.). Zdaje się, że i na Litwie nastąpił okres loży P-2 we Włoszech. Przynajmniej pisze o tym dziennikarz "Lietuvos rytas" (22 kwietnia br.) A. Racas w artykule "Przedsiębiorcy i politycy spotykają się na Górze Taurus". To — o "Klubie baltickim" przedsiębiorców i polityków, który ma swą siedzibę w jednym Pałacu Związków Zawodowych. Litewski paradoks: w byłym końcu budynku zadomowili się najbogatsi biznesmeni i najbardziej wpływowi politycy, w innym — Związek Robotników, awangarda proletariatu Litwy, inspiratory wiatł klasowych i pikiet. Zaiste — czasy tolerancji, zgody.

To wszczetanie niebezpieczne miejsce spotkań umiarkowanych ludzi, przede wszystkim przedsiębiorców — mówi w informacyjnym wydawczy dla "Lietuvos rytas" (tylko dla niego i tylko jeden raz) kierownik litewsko-amerykańskiej firmy "Lamarings", inicjator i założyciel klubu V. Gustainis. "Dziennikarzom i psem wejście zabronione", pisano na drzwiach jakiegoś klubu zagranicznego. Tak samo należało napisać na drzwiach "Klubu baltickiego", gdy na Antokolu na jednym z wyjazdów do sklepu przyjeżdżono nalepkę z przekreślonym sympatycznym pismem (nie wolno!), wszystkie postawiane na ulicy psy i nawet idące obok czworonogie jakby umyślnie podnosiły łapy i siusiały na ścianę sklepu jego szyld. Takie skojarzenia nasuwają się co do tajemniczości "Klubu baltickiego". Dla nas, czytelników, całkiem wystarczają informacje, którą udzielił kierownik "Lamarings" i "Klubu baltickiego" pan Vincas Gustainis. Gdy wśród zespołów członków "Klubu baltickiego" widzę "Baltic-bank", Bank Rolny i Litewski Państwowo-Komercyjny, firmy EBSW "Sabina", "KimVal", "Lamarings", gdy wśród indywidualnych członków — kierowników tych firm V. Gustainis, B. Gudelis, V. Litvinas, G. Petrikas; gdy wśród tajemniczości (zaproszonych członków rzeczywistych) zróżnicowanych członków? A. Racas i jego rodzina wspominają G. Kirklisa, J. Bredikisa, D. Trukonasa, M. Pronckusa, A. Sakalasa, ambasadora obcych państw, wśród nich — szczególnie często bywającego w klubie pewnego urzędnika z ambasady rosyjskiej! — gdy o wszystkich tym czytamy w artykule A. Racasa czuję się, jakbym pisał niekończący się cykl artykułów "Litwa dzisiaj, my my".

Lietuvos rytas

* "Mienie R. Preikšy — 10 miliardów litów?" — Diana Labokaitė pisze:

"Przedwczoraj kowieńska policja ekonomiczna wytoczyła sprawę karę Robertasowi Preikšy, Dariusowi Vaituliusowi i Andriusowi Smilgiusowi. W końcu ubiegłego roku wyżej wspomniane osoby zgłosiły inspekcji podatkowej deklarację o posiadanym mieniu, jednak nie załączyły dokumentów o prawym jego nabyciu. R. Preikša zadeklarował do 10 miliardów litów, A. Smilgius

— do miliona litów, a D. Vaitulius — półtora miliona litów mienia nieznanego pochodzenia. Oczekuje się stanowią składe Litewskiego Banku Oszczędności. Inspekcja podatkowa powiadomiła o tym policję ekonomiczną. Wczoraj R. Preikša musiał się stawić w policji i złożyć zeznania, jednak nie stawił się.

R. Preikša (ur. 1967 r.) kupił wielką ilość akcji Litewskiego Banku Oszczędności i od września 1993 do stycznia 1995 był prezesem rady banku, obecnie jest członkiem rady. Przypuszczano, że wraz z innymi osobami R. Preikša jest w posiadaniu około 40 proc. akcji Banku Oszczędności.

W końcu ubiegłego roku R. Preikša podał do wiadomości, że za ćwierć miliona dolarów zdobył dokumenty świadczące o korupcji i zorganizowanej przestępczości w Sejmie, rządzie Litwy, Prokuraturze Generalnej, bankach i inn. Następnie, w grudniu 1994 r. poinformował o dwóch zamachach na jego życie: raz strzelano do jego samochodu BMW, innym razem przestrelano mu rękę. Oba zamachy miały miejsce we wsi Zlari rejonu kowieńskiego, gdzie poszkodowany mieszkał. Prokuratura generalna wszczęła sprawę karną o zamach na R. Preikšę, jednak poszkodowany nie złożył podania w prokuraturę, nie wskazał miejsca zamachu. Gdy zlecono przeprowadzenie go, okazało się, że już zdążył wyjechać z rodziną do Danii. (—)

Z Danii wraz z żoną i trójką małych dzieci R. Preikša przeniósł się do Londynu. Na początku marca br. L. Preikšę zatelefonoowała swoim rodzicom na Litwę skargą się, że ma ją krzywdzić, nie pozwala wychodzić z domu, grozi. W Londynie z R. Preikšą rozmawiali przedstawiciele policji brytyjskiej, jednak ostatecznie uznali, że jest to prywatna sprawa rodziny. W połowie marca L. Preikšę wróciła z dziećmi na Litwę. Na początku kwietnia z Londynu wrócił także R. Preikša.

Wczoraj korespondent "Lietuvos rytas" udało się skontaktować telefonicznie z R. Preikšą (ma telefon komórkowy). Powiedział, że znajduje się w samochodzie daleko od Kowna. Obok jest żona, także nie zadowolona z publikacji o ich rodzinie, które ukazały się w "Lietuvos rytas". R. Preikša zaznaczył, że kilkakrotnie był w prokuraturze w sprawie zamachów na niego, jednak dochodzenie uznał za prymitywne, nie posuwające się do przodu. Uważa, że po prostu brak chęci zbadać wszystkich.

R. Preikša powiedział, że jeszcze nie otrzymał zawiadomienia o wytoczeniu przeciwko niemu sprawy karnej za nieprawidłowe informowanie o jego dochodach. Uważa, że takie zżądanie sprzeczne jest z Konstytucją, dlatego będzie domagał się interwencji Sądu Konstytucyjnego. R. Preikša powiedział, że z latwością mógłby wyjaśnić, skąd otrzymał mienie, jednak chce być zasadniczy. Nie może powiedzieć, właścicielom którego mienia jest: wiele go ma za granicą, środki zainwestowano w różne nieruchomości itd. Powiedział, że w tej sprawie uprzątnie cele polityczne. Zapowiedział, że zostanie w Litwie dopóty, dopóki będzie mógł wytrzymać.

REPUBLIKA

* "Nostalgia do trzeciego bloku" — w redakcyjnej kolumnie czytamy:

"Trzeci blok Ignaliński Elektrowni Atomowej czymś przypomina trzecią głowę smoka — ile razy ją ścinał, tyleś odrasta. W 1988 roku społeczność Litwy na znak protestu przeciwko rozwojowi energetyki atomowej na Litwie otoczyła kołem Ignalińską EA. Jednak Litwini — to nie Szwedzi, potrafią bezboleśnie zmieniać poglądy. Szwedzi, organizując w 1980 referendum ogólnokrajowe w kwestii przyszłości energii atomowej, niedługoż nie zażądali, by do 2010 roku zostały zatrzymane wszystkie czynne w kraju siłownie atomowe i nie budowano nowych. Nie zamierzają zmieniać zdania. W porównaniu z latami osiemdziesiątymi, obecnie Szwedzi przeżywiają ciężkie czasy. Przemysł kraju zużywa bardzo dużo energii, dlatego gubiły po 15 latach uruchomionemu czynne obecnie EA, cena energii elektrycznej wzrosła dwukrotnie — także są obciążenia ekonomistów szwedzkiej. Zwolnienicy energetyki jądrowej po zamknięciu elektrowni atomowej przewidują kryzys całego kraju, ale nowy rząd w toku wyborów zapowiedział, że mimo to będzie dążyć do ich zamknięcia. Sprawę tę w Szwecji bacznie śledzą nie tylko Szwedzi, lecz także użytkownicy energii całego świata oraz spółki energetyczne. Jeżeli Szwedzi potrafią znaleźć kompromis między cenami i użytkowaniem energii elektrycznej, jeżeli znajdą alternatywne źródła energii, inne państwa pójdą za ich przykładem. Wydarzenia w Szwecji dokładnie obserwuje także Litwa, jako że wpływ sąsiadki na energetykę naszego kraju jest nadzwyczaj duży. Obserwuje się układy plany o rozwoju energetyki jądrowej, wcale nie dbając o zdanie społeczne. W połowie stycznia na posiedzeniu rady naukowej w Ministerstwie Energetyki wysłuchano komunikatu głównego inżyniera Ignalińskiej EA G. Negirvidy o terminach użytkowania EA. A 25 stycznia A. Silevicius podpisał dokument, na którego podstawie powołano grupę roboczą badającą możliwości wymiany kanałów technologicznych Ignalińskiej Elektrowni Atomowej. Doświadczenie w wymianie kanałów ma już Petersburg EA, ten zabieg umożliwi przedłużenie okresu działalności reaktorów o 15 lat.

Spotkanie w Celi Konrada z prof. Tadeuszem Bujnikiem

Miłe Środy w Miłym Mieście

Podobnie jak to czyniły przedwojennie — "Kurier Wileński" i "Słowo", systematycznie zamieszczając relacje z Śród Literackich, obecny "Kurier Wileński", również systematycznie, relacjonuje ich przebieg, odkąd w dniu 3 czerwca 1993 r. pierwszy wczoraj Śród został przed samą Czesławą Miłoszą odrodzony. Być może kilkadziesiąt relacji to relacje posługują jako źródło wiedzy o Środach Literackich naszych dni.

Tymczasem mieliśmy powrót w przeszłość. Dokonał go w sposób bardzo sugestywny profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, a aktualnie — Uniwersytetu Wileńskiego Tadeusz Bujnicki. Mówił o "Tradycji Śród Literackich". Tak na dobrą sprawę na ogół niewiele wiemy na ten temat, a zwłaszcza młodzież, która przeżywała w ub. środę w Celi Konrada. Warto dodać, że w Celi był nadkomplet słuchaczy.

Moja wiedza o Środach Literackich — powiedział prof. Tadeusz Bujnicki — opiera się przede wszystkim na wspomnieniach ludzi, którzy w nich uczestniczyli i lekturze prasy. Te wiadomości można będzie rozszerzyć, jeśli takie dotrą do archiwaliów, zwłaszcza wileńskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich.

Wśród wielu innych ciekawych faktów, o których mógłby referent, akcentujemy zaledwie niektóre, godne szczególnego przypomnienia. Otóż, pierwsza Środa Literacka odbyła się 26 lutego 1927 r., w bibliotece Wydawnictwa Sztuk Pięknych, w murach bernardynskich, przy ul. Św. Anny, z inicjatywy Witolda Hulewicz i pod opieką Ferdynanda Ruszczyka. Zakładano, że Środy powinny jednoczyć ludzi zainteresowanych kulturą, sztuką, literaturą. Spotkania o charakterze klubowym gromadziły przybyłyby czołowe intelektualne. Były one częstokroć kameralne dla szupłego grona osób interesujących się danym tematem. Wstęp — płatny.

Odbywały się Środy w zasadzie regularnie. Do wybuchu wojny w 1939 r. odbyły się ich około 300. Właścicieli ich historia rozpoczęła się w Celi Konrada — w murach pobaylińskich — 9 października 1929 r. Był to efekt zabiegów prof. Stanisława Pigonia i ówczesnego głównego konserwatora zabytków Stanisława Lorentza. Ciekawe, że ustalenie miejsca lokalizacji Celi, w której więziono Mickiewicza i Filomata, dokonał prof. Juliusz Kloś, słynny historyk, autor nieznanego przewodnika po Wilnie. Najprawdopodobniej właściciela Celi mieścił się obok obecnej. W zapisach bowiem figurują dwa okna. W tej, w której odbywały się Środy, są trzy. Zresztą to temat dyskusyjny i mniej istotny.

Zapraszano więc na Środy prelegentów lokalnych, a także z innych miast polskich i z zagranicy. Były też Środy bez konkretnego prelegenta i wtedy dyskusja toczyła się wokół określonego tematu. Zdarzało się, że miały charakter dyskusji dwóch opentów. Były również wieczory autorskie. Odbywały się imprezy literackie — polskie, litewskie, białoruskie, żydowskie, karaimejskie. Czyniło to Środy miejscem otwartych spotkań. Prof. Tadeusz Bujnicki zaakcentował kilka ważnych, mających



dla Wilna szczególne znaczenie. Środa prowadzi i odkrywa w podziemiu Katedry Wileńskiej grobów królewskich (1931 r.) z udziałem ekipy pracującej; poświęcono pracownikom konserwatorskim w Wilnie z udziałem m. in. Stanisława Lorentza, Jerzego Gedy, k. Piotra Śledzińskiego. Odrodzony rozdział stanowił Środy "teatralne" z udziałem wbytnych artystów aktorów, profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego, którzy poświęcili wiele uwagi teatrowi. Uczestnikami ich imprez byli Witold Hulewicz, Aleksander Zelwerowicz, Stefan Janas, Mieczysław Limanowski, Stefan Strzyński i wielu, wielu innych.

Ciekawe były imprezy, podczas których np. Stefan Sebriny przedstawili twórczość Kazimierza Iłkiewiczów, Czesław Miłosz — Jarosława Iwaszkiewicza, Witold Hulewicz — R.M. Rilkego. Celi Konrada pamięta "najdł" "Kwadrę", młodych zagaystów. Byli Teodor Bujnicki — ojciec prof. Tadeusza Bujnickiego, Wacław Borowy, Konrad Górski, Marian Zdzienicki, Konstancja Iłfonska Galińska. Tu koncertował Karol Szymanowski, wystąpił Jan Bulhak.

Zresztą można pisać można o wieloletnich osobistościach świata literatury, teatru, muzyki, etc., którzy w obecności zaszczycili ich skromne nory klasztorne.

Ostatnie Środy odbyły się w maju 1939: "Miłe Środy w Miłym Mieście". Nastąpiła wakacje, a po nich wojna.

Zostały wspomnienia. Przywołano przez Tadeusza Bujnickiego, Złoty pismońca ci, którzy obecni byli na tym pięknym wieczorze, wiele z używanego materiału jest przy okazji "przeobrażenia" na grunt współczesności Śród Literackich, wniesie do nich i lekkość, żart, dowcip, trąbienie zabawo — jakże charakterystyczne dla tamtych przedwojennych.

Wieczór prowadził dr Alga Kałeda, kierownik katedry polonistyki Uniwersytetu Wileńskiego, pełniący równocześnie rolę tłumacza na język polski. Zaprezentował także po polsku litewską (we własnym przekładzie) wiersz Teodora Bujnickiego ze zbioru "W połowie drogi", studentki po wileńsku odczytały fragmenty z tomu "Wskaza bez imienia" Zdzisława Miłosza.

Helena JOTKALIO

NA ZDJĘCIU: w Celi Konrada, 28 kwietnia 1995 r. wystąpił Tadeusz Bujnicki. Fot. Marian Paluszewski

"Wili" — u tródeł 40-lecia

Specjalnie
"dla historii"...

We wspomnieniach Teresy Karłowicz-Rogali, naszej miłej i przychylniejszej, przeczytaliśmy, że najważniejszym powodem organizacyjnym było zaproszenie na wzięcie aprobaty na wykonanie zespołu. Trudno dzisiaj wyobrazić sobie, że sam organizatorzy mieli wówczas skłony do wykonania zespołu, jakim jest dzisiaj "Wili". Władze też patrzyły na nas z niechęcią, nie miałyśmy wtedy, co dzisiaj, potężnego ognia, który jest to "Wili", który jest to "Wili", który jest to "Wili".

Wiele zmienną sprawą było zaproszenie stałych kierowników do chóru i taneczny, który był najbardziej zaangażowany w ten zespół. Nie żałując siły ani czasu z wielkim sumieniem zgłębiałyśmy ten temat. A napisy na programie po pierwszym koncercie były niezwykłe niemałe.

Działaj, z perspektywy czasu, który jak wielki i cenny los przysłał "Wili" z chwilą przygotowania do pracy z chórem i grupą taneczną, szczególnie lubianą i szanowaną przez zespoły Wiktora Turowskiego i Zofię Gulewicz, która do dnia dzisiejszego pracuje z tancerkami.

Wielki Pan Zofia i Pana Wili, ich zasługi w dziedzinie polskiej i światowej kultury polskiej i światowej, nie przedstawiane na scenie, lecz w programie "Czerwonego Sztandaru" (Kurier Wileński). W programie "Jubileuszem "Wili" "Wili" najprawdopodobniej przypominać o nich. Bez pani Zofii i pana Wili, uwzględniając różnorakie przesłanki, nasz zespół nie byłby "Wili".

Oddając hołd pierwszym muzykom i entuzjastom, którzy wzięli udział w tym, pamiętamy, że w 1955-1956, wyjechał z nami specjalnie "dla historii" Zofia i Wili, na nim utrwalony zespół pierwszy raz w pełnej okazałości (białe bluzeczki i czarne ubrania

chłopców). Wśród chórzystów są również tancerze. Obok Turowskiego współzałożyciela zespołu i autora wspomnień opublikowanych w "K.W." Teresa Garszkówna, na co dzień akompaniatorka do tańców, prób i koncertów. Prawdziwa "Miss Universum". W drugim rzędzie, od góry, drugi po lewej Henryk Wincel, również współzałożyciel i kolejny prezes zespołu, a w latach późniejszych, już w Polsce, specjalista z dziedziny techniki jądrowej.

Jako preludium do narodzin zespołu stanowiącego całość należałoby przyjąć fragment jednej z generalnych prób już w siedzibie Klubu Związków Zawodowych przy ul. Wielkiej, naprzeciw apteki "Pod łabędziem". Wówczas padła propozycja, by podczas finałowej sceny w krakowiaku chór wykonał jakąś przyspiewkę. Melodia była, każdy dorzucił jedno-dwa słowa i powstała zwrotka do tańca, że:

Krakowiaci mają Kraków, a wlinianie Wino itd.

Znamieniem okazał się sam fakt, że od tego czasu współzłazanie chóru, kapeli i grupy tanecznej połączyło się i stało się jednym wspólnym dziełem — polskim zespołem ludowym pieśni i tańca.

Wielkim osiągnięciem kierownictwa zespołu było "wybiecie" u władz funduszy na uszycie pierwszych strojów dla chórzystów i tancerzy. Prawdziwych cudów w dziedzinie ich tworzenia, szczególnie tancerzom, dokonywała Pani Zofia Gulewicz. Stroje grupy tanecznej były zawsze ciekawe, oryginalne, najpiękniejsze, ciagle nowe, wywołujące na widowni burzę oklasków samym tylko pojawieniem się tancerzy na scenie. Znajac sytuację finansową zespołu, nie przychodziło to łatwo. Podejrzewam, że budżet domowy Pani Zofii niejednokrotnie był solidnie uszczuplany dla ażurowych wystupów lub bufastych koronkowych spódnicek. Ich właścicielki niejednokrotnie tancerzowi (i nie tylko) tak zakreśliły pirueta w głowie, że ich taniec, ku zadowoleniu ogółu i licznego ich potomstwa, szczęśliwie trwa do dzisiaj.

Z finansami zawsze było kruch. W początkowym okresie, przy współzłazie społeczeństwa polskiego Wina i okolic, została zorganizowana loteria, z której cały



dochód wpłynął do kasy zespołu. Loteria była naprawdę niezwykła — nie miała wydatków organizacyjnych na zakup wygranych, ponieważ te były zebrane przez społeczeństwo, a raczej sympatyków zespołu, którym później sprzedano jeszcze bilety loteryjne. Szczególnie aktywne zwolenniki zespołu mogli wygrać ofiarowaną przez siebie wygraną — książkę, album, statuetkę, obraz itd. Prawdziwe perpetuum mobile!

Jak cały zespół, kapela też miała swoją historię. Pierwsze koncerty odbywały się przy akompaniamencie pianina lub fortepianu, w zależności od tego co było w danej sali na scenie. Z biegiem czasu pojawiły się akordeony, skrzypce i nawet fujarki, tylko że te ostatnie znajdowały się w łamie, ponieważ nie mieliśmy "speców", umiających posługiwać się tymi instrumentami, a które dodawały ludowego koloru ta całemu zespołowi.

Skrzypkowie byli szczególnie szanowani. Jako pierwszych należałoby wymienić Reginę Kijowską, Antoniego Marczyka, kolegę Grutulewicz. Jednak największą podporą kapeli przez pierwsze dziesięciolecie była rodzina skrzypków Żylińskich: ojciec Wincenty i dwóch synów — Wincenty i Zbyszek.

Od początku tworzenia kapeli do pracy w zespole włączył się Edward Filipowicz-Pilipaitis, który będąc kierownikiem orkiestry w reprezentacyjnym zespole "Lietuwa" wniósł nowy powiew do programów artystycznych "Wili". Jako zawodowiec, był on jednocześnie ideologiem Rady Artystycznej. Szczególnie dbał o to, by w programach koncertów na czołowym miejscu zawsze były pieśni ideologiczne o partii lub Leninie, co zwykle wywoływało u innych zdecydowane

protesty, które zawsze kończyły się jednak milczącą aprobatą. Kapela, mimo tak rutynowego kierownika, nie była wówczas mocną stroną zespołu, gdyż opierała się przeważnie na amatorach, dokopując muzyków tylko na galowe koncerty, często za pieniądze. Nie na próżno w "Naszych żalach" (była taka tradycja wykonywania na popularną wileńską melodię przyspiewek o naszych osiągnięciach, radościach i bólach pod czas wspólnych zabaw sylwestrowych). Jedną ze zwrotek poświęconych kapeli głosiła: "Graj Czesia (Czesława Ingielewicz-Tatol była dwuletnią, podstawową akordeonistką kapeli) i Fajury".

Rzeczywiście podczas mniej ważnych koncertów wyjazdowych kapela, z przyczyn obiektywnych, reprezentowana była przez jeden akordeon i trzy fujarki, które dodawały ludowego koloru, lecz nie mogły zamienić tak niezbędnych instrumentów, jak skrzypce lub klarnety.

"Fujary" — w znaczeniu orkiestry — też nie byli zawodowcami. Będąc chórzystą, otrzymałem swego czasu fujarkę "in G" od maestro Pilipaitisa z zadaniem opanowania instrumentu w ciągu miesiąca, by wziąć udział w najbliższym koncercie. Teorię gry na fujarce otrzymałem w ciągu kilku minut razem z pierwszymi nutami. Była to pieśń z repertuaru "Mazowsza" "To i hola". Zaczęły się ćwiczenia. Biedni moi sąsiadzi! Wydawałem przez fujarkę piski, gwizdy i solowe partie doprowadzały ich chyba do zaleśnienia, nie mówię już o domownikach. Na szczęście kończyło się tylko stukaniem w ścianę. W każdym razie instrument jakoś opanowałem, jednak zawsze, szczególnie solując, miałem pietra, że w pewnych układach zabrzni nie ta nuta, gdyż niektórzy palców mieli trzy tony w zależności od siły dęcia.

Na pozostałych fujarkach grali: "in G" — Stanisław Jakutis, były redaktor naczelną dziennika "Czerwony Sztandar", "in D" — Czesław Olechnowicz — "Francuz". Urodzony we Francji do Wina przyjechał brzdącem, znał język francuski, co nie ułatwiało mu jednak gry na fujarce.

W pewnym okresie, około roku 1962, orkiestra w ówczesnym składzie osiągnęła poziom dość wysoki, gdyż odżyła się na wykonanie utworu solowego rodzimego kompozytora "Wili", członka kapeli Pawła Karuzi. Pan Paweł, człowiek o głębokiej wiedzy i szerokiej zainteresowaniach, był wielkim znawcą sztuki ludowej, prowadził przed wojną badania etnograficzne na Wileńszczyźnie. Muzyka i opracowania choralne w wykonaniu Pawła Karuzi miały szczególnie swojski odcień, odbie-

rane były przez wszystkich wykonawców z wielkim wyczuciem i sentymentem. Charakter jego muzyki wymagał tego. W orkiestrze Pan Karuzo grał na wiolonczeli i kontrabasie, w zależności od potrzeb. Jak się obecnie dowiadujemy, uważany jest również za wybitnego działacza ruchu białoruskiego na Wileńszczyźnie.

Kończąc orkiestrową pisaninę chciałbym zaznaczyć, że udział w zespole, z jednej strony, był ciężką harówką, z drugiej — przynosił dużo wewnętrznego zadowolenia. Wszyscy byliśmy młodymi, energicznymi zapalecami. Wszelkie trudności, wysiłki i niewygody były w zapomnienie, a jeśli i były wspomniane to z miłym uśmiechem, cłym żartem lub opatrzone wesołym komentarzem. A przyczyn ku temu była masa. Przypominam powrót zimową nocą po koncercie w Grodnie. Termometr wskazywał 30 stopni mrozu, autokar z zespołem od mrozu ograniczanie ciągle nawały. Zmarznięte bractwo zespołowe grało się podczas przymusowych postojów przy ognisku, na którym paliliśmy dostawiane w autokarach na czas podróży krzesła. Prawdziwa sielanka! Ostatecznie zgubiłem do szpiku kości dobrnęliśmy z rana do Ponar, stąd już innym autokarem do domów i spóźnieni do pracy.

W Mińsku natomiast nie mieliśmy noclegu i cały zespół rozkwartował się tam, gdzie koncertowali, w Pałacu Kultury z kulami, na podłodze, krzesłach, stołach itd. Nazajutrz na scenie towarzyszyło było niewyspane, ale pełne nowych wrażeń i przygód, wynikających z nocnych przeżyć, które nie przeszkodziły zespołowi podbić serca mińskich "siabrow" (przyjaciół).

Przypominam wysiłki pewnego miłego i wybitnie uzdolnionego inżyniera z dziedziny elektroniki, który uważał, że gra na perkusji ma dużo wspólnego z matematyką i przy dobrych chęciach można opanować tajniki techniki perkusyjnej. Starał się mocno. Początkowo miał "złazne", gdyż nie pozwalało mu znieść ani na jotę "zakutego" tempa. W rezultacie kapela grała w jednym rytmie, nasz perkusista w drugim, ale elektronik z niego był i jest dobry.

Stanisław KRZYWICKI, członek "Wili" od 1955 do 1970 r. NA ZDJĘCIACH: "Wili" z pierwszych lat w pełnej ówczesnej gali — białe bluzeczki dziewcząt i ciemne ubrania chłopców; rok — 1958, po koncercie w Filharmonii — wśród wiliowców siedzą: Edward Filipowicz-Pilipaitis (drugi od lewej), Zofia Gulewicz, Wiktor Turowski.

Zdjęcie z archiwum autora wspomnień



Dziś miałaby 70 lat

Na wysokiej nucie

Wszystko, co było najważniejsze w życiu Lenocki wiązało się ze sceną. Wszystko inne było niejako. Wojenne dzieciństwo i młodość, kilka nieudanych małżeństw. Ale to nie miało znaczenia. W każdym bądź razie potrafiła o tym nie mówić. Owszem, w domu jej zawsze było ciszej, owszem lubiła przyjmować przyjaciół, owszem była bardzo komunikatywna. Ale to wszystko służyło jedynie do zasilania jej twórczych baterii, do zdobywania jakichś doświadczeń, które potem wylewały się na scenę w aktor-skim geście, mimice.

Nie znaczy to, że wykorzystywała ludzi do swych eksperymentów twórczych. Prof. Bożi — kochała ich, była dla nich dobra. Nie mówiła koleżance, którą dotknęło nieszczęście, pókiż mi, jak to jest, gdy boli, ani mogła odwrócić na scenie. Wchłaniała jej ból w siebie. I przez ból własnego serca uczyła się podświadomie.

Scena to było miejsce, to było coś, co zawsze przynosiło jej radość. Nie znaczy, że zawsze śpiewała idealnie. Że nie zamartwiała się z tego powodu. Ale już samo przygotowywanie się do koncertu, czy spektaklu, "wchodzenie w atmosferę" napawało ją radością. Pracowała zresztą jak wół. I nigdy zmęczenie nie było przyczyną zaprzestania pracy.

Prowadziła taki niezwykle dziwny. Nie pisała w nim o miłościach czy nastrojach, odnotowywała tylko to, co się wydarzyło, co dokonało się w sztuce. "Wczoraj była 'Traviata'. Nie śpiewałam, jak należy. Dyrygent zwrócił mi uwagę, ale widząc moją nieszczęśliwą minę, pocieszył — następnym razem będzie lepiej". Jej pracowitość była przysłowiowa. Oto, co na ten temat mówi młodsza o 16 lat siostra, Inessa Rabczewska:

— Nie miała łatwego życia. Gdy przyjechała do Wilna, musiała uczyć się nie tylko śpiewu, ale i języka, nie tylko uczyć się, ale i pracować. Miała własne metody, które mnie czasem szokowały. Np. nastawiała magnetofon, czy paterfon (juz nie pamiętam, co to było w tamtych czasach) i uczyła się partii operowej.

— Czy to ci nie przeszkadza? Po co to robisz? — pytałam.

— Kiedy się śpiewa w duecie, czy kwartecie — każdy śpiewa coś innego, każdy ma swoją partię... Przyczyną jest to w ten sposób do wspólnego muzykowania, do słuchania siebie w zespole.

Urodziła się 1 maja 1925 r. w Briańsku (Rosja), w śpiewającej rodzinie. Jej panieńskie nazwisko nie brzmiało bynajmniej Czudakowa, lecz... Makowska. Podobno prababka miała coś wspólnego z rodziną słynnego malarza Makowskiego. Babka i dziadek śpiewali w cerkiewnym chórze w Briańsku, potem Smoleńsku. Babka regularnie uczęszczała na koncerty do filharmonii. Mama również śpiewała i była bardzo przystojna.

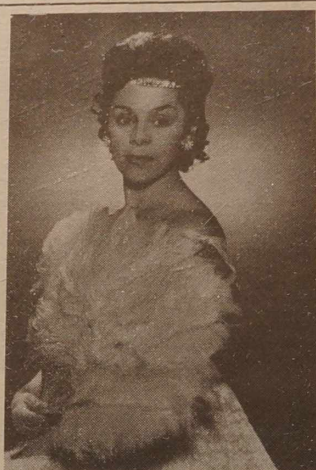
Wojna rzuciła rodzinę do Tambowa. Lena uczyła się w szkole, gdzie załobno szpital wojenski. Cały czas pomagała doglądać rannych. Potem nawiązała na kursy pielęgniarek. Czudakowa skończyła, wyszła za mąż za dyrektora domu kultury Czudakowa. Pojechała z nim do Alma-Aty. Tu wstąpiła do konserwatorium, a jednocześnie skończyła kursy łączniczek radiowych. Cały czas rwała się na front. Skierowano ją na lotnisko. Statkiem trafiła do Wilna. Pracowała w Zarządzie Hydrometeorologicznym, jednocześnie śpiewała w wojskowym zespole pieśni i tańca. Życie ją doświadczało ciężko, ale ona zawsze była rozpieszczona, promienna.

Jak głosi legenda, pewnego razu rąbała drwa na opał i śpiewała. Ktoś ją usłyszał i poraził się uczyć. Tak trafiła do Szkoły Muzycznej im. Tallat-Kelpasy, która dopiero powstawała. Miała uczęszczać uczyć się u znakomitego pedagoga Ludmily Menabeni — pół-Rosjanki, pół-Włoszki. Pani Ludmilla była nie tylko doskonałą nauczycielką, lecz też zadziwiająco człowiekiem. Widząc, że jej uczennice przychodzą nierzadko na lekcje głodne, stawiała na stole wazę z pierzmiakami lub ciukierkami.

Pewnego razu pani Ludmilla powiedziała Lenie: "Moja droga, masz już to swoje lato — czas wstać do konserwatorium". Wstąpiła. Uczyła się i pracowała. Ściągnięta do Wilna całą rodzinę. Ukończyła konserwatorium w 1952 r. W tym samym roku została przyjęta do Litewskiego Państwowego Teatru Opery i Baletu. Zadebiutowała w roli Wioletty w operze Verdiego "Traviata". Odtąd, aż do 1973 r., roku jej śmierci, nie wyobrażałaby sobie noworocznej "Traviaty" bez Jeleny Czudakowej.

16 listopada 1964 r. w Wileńskiej Filharmonii odbył się pierwszy recital J. Czudakowej. Śpiewała Brahmsa, Griega, Czajkowskiego, Schuberta, Griuda. Partię fortepianu wykonywała Halina Znajdzkowska. Była jej stałą akompaniorką.

— Zbliżaliśmy się jeszcze w 1956 r. — mówi Halina — byłam już na etacie w telewizji. Właśnie w tym czasie powstawał tzw. symfotelewiz w TV i jego kierownik pan Vadasukas poprosił mnie, abym pomogła Czudakowej nauczyć się "Koncertu" R. Glieri... Miała niezwykle brzmienie głosu. Nagrania, płyty nie oddają w pełni jej piękna. I była bardzo pracowita. Kiedyśśmy się już spiknęły na tym Glierze, zaczęłyśmy same wymyślać, organizować koncerty w radiu, telewizji. Wyjeżdżałyśmy na występy do różnych miast Litwy, Rosji... Pamiętam koncert w jakimś Płidówku. Mróz, zamek. Autem, który nas wiozł do hotelu był jak to nazywał lapidarnie S. V. Kybartas) jak "bosonóżka". Posadziliśmy Lenę na silniku, kolo kierowcy,



aby nie zamarała. Najważniejszy był przecież jej głos. Dojeżdżałyśmy do hotelu skostniałe. Wtedy pierwszy raz zobaczyłam, jak Lenocka płacze... Ale długo to nie trwało. Zaraz zaczęła się krzątać po pokoju, zaraz wypiliśmy się na pokójkami, z których każda chciała coś zrobić dla Czudakowej... Wszystkie pokójki, we wszystkich hotelach latały za Czudakową. Miała zadziwiający talent zjednać sobie ludzi. I nikogo nie zapominała. Po powrocie do Wilna coraz to wysyłała tym pokójkom jakieś paczki z bluszczkami z "Róze", sweterkami. Była dobra.

Araz, pamiętam, w hotelu w Baku, wyszliśmy na chwilę z pokoju zostawiając drzwi otwarte. Wracamy, a przed drzwiami stoi stara pokójkawa i cmokając przygląda się sukni Leny wiszącej na wieszaku na oknie. "Aj, aj, jak się wychwała! — jakajka krasota!".

Na koncercie w Kazaniu był również pieknie zimno. Publiczność siedziała na sali w kożuszkach i futerkach. A Ona, na scenie, w swój ofisjowny biały sukni — jak kwiatek na wietrze. I nagle, po odśpiewaniu kolejnego utworu, na scenę wdrapuje się stary nauczyciel w "gimnazjor" i "walonki" i mówi: "Córčko, u nas taka zameć, a ty przywołałaś nam wiosnę. Zmarzniesz, wóć swoje futerko i śpiewaj dalej".

Czudakowa wzruszyła się, pogłodziła starszuka po rękę i powiedziała: "Nie mogę śpiewać w palcie. Jestem artystką...". Tego nauczyła ją prawdopodobnie niedoświadczony główny administrator Wileńskiej Opery pan Zilberman. Pamiętam, jak sama raz podczas próby wlażłam na scenę w palcie. Podszedł do mnie i zwrócił, jak zwykle, szepnął na ucho: "Nie wychodziś się w płaszczu na scenę...".

Jelena Czudakowa była artystką ludową Litwy, pośtem do Rady Najwyższej republiki. Na scenie teatru operowego stworzyła około 30 niezapomnianych postaci: Wioletty w "Traviacie", Gildy w "Rigoletto", Rosiny w "Cyryliu i Wacławie", Konstancji w "Uprowadzeniu z Seraju", Lakme w operze o tym samym tytule, Manon, Julii w "Romeo i Julii", "Auksele" w operze Kłowy "Vaiva". Koncertowała na Litwie i w Gruzji, w Armenii i na Białorusi, w Polsce i Niemczech. Zawsze niezmiernie, zawsze pełna chęci...

Głos Haliny nabrzmiewa z łami:

— Pamiętam dokładnie dzień, kiedy to się zaczęło — mówi. Wybrałyśmy się z koncertami do Połagi. Potem miałam tam zostać na urlop. Tuż przed wyjazdem telefon: "Galszka, przychodź". Przybiegłam, bo mieszkaliśmy niedaleko. Siedziała blada. "Trzeba odwołać koncert" — powiedziała. Odwołałam... Lekarze orzekli, że to ślepa kłzka, więc uspokojona pojechałam na urlop do Połagi. Gdy wróciłam, spotkałam na ulicy chórzystkę z opery: "Lena, ma raka" — powiedziała...

Operowano ją kilka razy, ale nie chciała wierzyć w to, co jej mówiono. Po każdej operacji wracała na scenę. Po którejś kolejnej zatelefonovala: "Przyjdź". Przychodziła, a ona myje podłogi...

Innym razem H. Kunavicius nagrywał w TV koncert z Czudakową. W tamtych czasach nie znano jeszcze montażu. Wszystko leciało od początku do końca w całości. A tu nagle w środku koncertu Lenocka przyszyła z bólu... Gdy myślała — śpiewała dalej. A pracownicy telewizji zmontowali jednak ten koncert, aby nie musiała powtarzać wszystkiego od początku...

Ostatnim jej spektaklem w operze był bodajże "Rigoletto". Miała tam swoje wysokie T. Nie wiem czemu, ale denerwowała się okropnie — weźmie je czy nie — była bardzo szubista, po kolejnej operacji. Wzięła T. lekki, z łatownicą i odśpiewała cały spektakl na najwyższym poziomie.

Jakid czas przedtem nagrywały z Leną pieśń Griuda. Czekaliśmy obie z niecierpliwością na płytę, bo włożyłyśmy w nią dużo serca. Tłoczono ją czemuś to bardzo długo. I o tego powodu raz płać ukazała się w sprzedaży. Natychmiast chwyciłam słuchawkę i zatelefonovalam do szpitala: "Lenocka! Jest! Wysza! — zawołałam bez wstępu. Ucieszyła się jak dziecko. "Kup, dużo. Dla mnie też poprosiła... Bardzo dużo" — Po paru dniach zmarła. To było 7 kwietnia 1973 roku.

Barbara ZNAJDZKOWSKA

NA ZDJĘCIU: Jelena Czudakowa w "Traviacie".

Repr. Tadeusz Ważniakiewicz

Z dziejów nauki polskiej

Myśl historyczna Michała Balińskiego

4. Ocena dokonań badacza przeszłości

Prace Balińskiego o tematyce literackiej spotkały się z dużym zainteresowaniem współczesnych. Szczególnie ciepło zostały przyjęte przez krytykę *Historia miasta Wilna, Starożytna Polska, Dawna Akademia Wileńska, Pamięniki o królowej Barbarze*. Krytycy podkreślali głęboką erudycję autora, znajomość materiałów źródłowych, "Talent pisarski". Po ukazaniu się *Historii miasta Wilna*, która poprzedziła *Opisanie starożytne miasta Wilna*, anonimowy recenzent w "Wizernikach i Rozstrząsaniach Naukowych" pisał: Uczony autor *Starożytności Litwy*, tudzież wielu innych pism wyjaśniających oddzielnie fakty historii litewskiej, wszystkie swe poprzednie prace do dzieł Litwy odnoszące się uzupełnił wydaniem tego nowego dzieła, które niezaprzeczenie otrzyma wywyższ nad wszystkimi pismami w podobnym przedmiocie w naszym języku ogólnym. Wieloletnia praca, pilne a długie badania, znajomość i oswajanie się z źródłami, zaszczepnie nabyte doświadczenie w zawołaniu literackim, tudzież talent pisarski i to jemu wywyższ zapewniają."

"Z prawdziwą przyjemnością czytaliśmy i przeglądaliśmy książkę" — pisał Kraszewski, pracujący nad dziełem o podobnym charakterze *Wilno od początków do roku 1750*. Zamieszczona w "Tygodniku Petersburskim" recenzja pióra powieściopisarsza jest pełna pochwał, wskazuje na wielkie znaczenie pracy Balińskiego w badaniu przeszłości Litwy.

Historia miasta Wilna została zauważona nawet w dalekim Ponienu, gdzie przez recenzenta "Tygodnika Literackiego" uznana została za jedną z ważniejszych publikacji historycznych roku.

Przychylne recenzje w Wilnie i Petersburgu uzyskało wydanie w 1835 r. *Opisanie starożytne miasta Wilna*. "Książka ta p. Michała Balińskiego dla wszystkich kłb mieszkających Litwy może stać arcypożyteczną — dowodził nieznany recenzent w "Wizernikach i Rozstrząsaniach Naukowych". — Właściciele ziemscy znajdą w niej dostateczne wiadomości o handlu i pewnych drogach wyzbycia swoich rolniczych pól, duchowni dowiedzą się o wielu rzeczach świątecznych się do zaprowadzenia i ustanowienia religijnych, fchaczy bogobojnych, ustanowienia ichnycy miłości bliźniego itp., uczeni badacze starożytności litewskich mają tu sobie wskazane przedmioty, nad którymi pożyteczne pracować mogą. Słowem, stan każdy czytającej publiczności czegoś tu zdatnego dla siebie osiągnąć potrafi".

Opisanie jest obecnie wartościowym dokumentem o Wilnie z okresu upadku powstania listopadowego. Autor podaje, że większość danych pochodzi z 1832 roku. Z obliczeń, po danych przez Balińskiego, wynika, że Wilno liczyło w tym czasie około 36 tysięcy mieszkańców. Świadczyło to o znacznym zmniejszeniu ludności miasta w okresie polistopadowym. W *Starożytnej Polsce* Baliński podaje, że w końcu panowania Stanisława Augusta "ludność przechodziła 60000 mieszkańców stałych". Według zaś danych, które podaje Daniel Beauvois w *Szkicach polskim na ziemiach litewskich*, w roku 1800 Wilno liczyło 25430 mieszkańców i do roku 1810 liczbą ich podwoiła się. Baliński podaje szkod narodowości miasta według wyzn. Przeważającą część, bo ponad 20 tysięcy, stanowiła w 1832 r. ludność żydowska, 14349 osób było wyznania rzymskokatolickiego. Zainteresowaniem zarówno badaczy jak i literatów cieszyła się postać

Barbary Radziwiłłówny. Dramaty jej postaci poświęcił Alojzy Fedula, Franciszek Wężyk, Antoni Łowaty Odyńce, szkic historyczny napisał Karol Szajnchoa. Baliński trzykrotnie wydawał *Pamięniki o królowej Barbarze*: w roku 1837, 1843 oraz w 1864 wydał uzupełnienie na podstawie nowych odkrytych materiałów. Praca ta wzbogaciła wiedzę społeczeństwa o XVI wieku. W odróżnieniu od utworów dramatycznych Baliński starał się wydobyc przed wszystkim prawdę historyczną. Zwracał na to uwagę czytelnika w przedmowie, akcentując różnicę w pojmowaniu historii i poezji "Wysokie biografie Barbary dotąd w różnych pismach ogłoszonych barłazie noszą barwę poezji nie chcą istoty prawdy. Przynajmniej jej bowiem nie wierzą przytomności, o których wzmianka nawet nie ma w dziejach, a wszelkie zło stonę ukrępować przypominają, że była kobietą i robią z niej naduladkową istotę. To jest wbornie w poezji, ale historia wymaga jasnej prawdy, a zbliżenie wymaga najmilsi i najpochebniejszego stawiając utworem "imaginacji".

5. Znaczenie badań Balińskiego

Pierwszą pracę opublikował Baliński w 1835 roku, ostatnią ukazała się w 1865. W jego trzynastotomowym dorobku naukowym znajdują się utwory różnej wartości. Niektóre zostały szybko zapomniane, inne do dzisiaj przechowują wartość. Nawrwała Balińskiego zajęło trwale między innymi studiowanie przeszłości. W środowisku historycznym okresu międzywojennego był znana postać doświadczonego pracownika pracom jak *Starożytna Polska, Historia miasta Wilna, Dawna Akademia Wileńska, Pamięniki o królowej Barbarze, Pamięniki o królowej Barbarze*. Jego publikacje odzwierciedlały trudności i rozterki okresu powstania polskiej nauki historycznej. Był największym autorem tej epoki uależniony był od sytuacji politycznej, ograniczony wszechwładną cenzurą carską. Stąd podobno trudności w zmienieniu jego poglądów. Mógł się tylko domyślać, że wobec podstawowej kwestii narodowej zachował postawę patriotyczną. Udawana potępa lojalność wobec władzy carskiej była jedynie maską, pozwalającą mu prowadzić działalność naukową oświatową. Główną historię przeszłości kultury tradycji Rzeczypospolitej podkreślał epokowego znaczenia umi polsko-litewskiej świadomości o znanu w przeszłości elementów ogólnostycznych, które pomogłyby przystawiać się wynaradawiając polityce zaburzeń i utrzymać świadomość narodową. W publikacjach o rozwoju nauki nie uznawał współczesnej sytuacji politycznej mówił o nauce polskiej jako całokształt na ziemiach wszystkich trzech zaburzeń. Nie był historykiem wybitnym, wszystkie osiągnięcia zawdzięczał ogromnej pracy. Krytycy podkreślali jego pracowitość, umiejętność korzystania z materiałów źródłowych, wyróżniały erudycję, poprawność językową. Uznawał ją za jedną z największych w badaniu przeszłości Polski Krakowskie Towarzystwo Naukowe przyjęło go w 1838 roku na członka honorowego.

Uznawane są zasługi Balińskiego również przez współczesnych historyków polskich i litewskich, szczególnie w badaniach nad przeszłością Litwy. Jeszcze do niedawna Baliński oraz Kraszewski byli jedynymi autorami w Polsce. Prace Balińskiego odegrały znaczną rolę w badaniu historii lokalnej i regionalnej.

dr Romuald NARUTKIEWICZ
Wileński Uniwersytet
Pedagogiczny, Katedra
Języka i Literatury Polskiej

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Opinie czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbiteżne z opinią redakcji.